TYDZIEŃ
polityczny, naukowy, literacki i artystyczny.

Wychodzi co Niedziela numer arkuszowy. — **Rękopisma**, oprócz wyjątkowych razów, nie zwracają się. — **Ogłoszenia** wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą **1** sgr. od wiersza petitowego trzy-szpaltowego. — **Redakcja** w Dreznie, Seidnitzerstrasse 1. part.

REDAKTOR
JÓZ. IGN. KRASZEWSKI.

Prenumerata trwa do końca pierwszego kwartału; przyjmuje się u Wydawcy w Dreznie, we wszystkich znaczniejszych księgarniach polskich w kraju i za granicą i w Urzędach Pocztowych. — W Niemczech północnych z przesyłką (oprócz stępla) wynosi rocznie **talar. cztery.**

Rok I. Drezno, dnia 23. Stycznia 1870. **№ 4.**

Drezno, dnia 16—23. Stycznia 1870.

W stosunkach międzynarodowych państw europejskich, nie zaszła żadna zmiana ważniejsza, — wszystkie prawie pracują nad wewnętrznem urządzeniem się, uzbrojeniem, reformami ustaw i administracji. We Francij Cesarstwo przebywa kryzys stanowczą, inaugurując system parlamentarny i swobodę jak najrozleglejszą. Pomimo agitacyi stronnictwa skrajnego republikańskiego, którym wypadki nadają pewną siłę, mimo zawikłań wewnętrznych, nie wątpiemy, że to *uwieńczenie gmachu*, szczęśliwie się powiedzie.

W Austrij mniej stanowczo rozwiązało się przesilenie, chwilowem zwycięztwem centralistów i zmartwychwstaniem imienia Schmerling'a; kanclerz wszakże zaręcza, iż słusznym wymaganiom narodowości zadosyć uczynić pragnie — o ile konstytucja dozwoli. Rezolucję galicyjską poddano rozbiorowi komissij *ad hoc* wyznaczonej. Odrzucenie jej będzie zapewne hasłem do wyjścia delegacij polskiej z Rejchsrathu.

W Rosij odkryty spisek nihilistów, którego znaczenie w sferach rządowych usiłują zmniejszyć, zastanawia jako objaw wewnętrznej dezorgarnizacij. Stronnictwo zachowawcze chciało, jak mówią, skorzystać z tego, aby okiełznać prasę i powściągnąć dziennikarstwo. Kanclerz Gorczaków i Cesarz sam zdecydował by rzeczy na dawnej stopie zostały. Spiskowi nawet sądzeni być mają publicznie i stawać przed zwykłemi sądami. W pismach niemieckich wiele jest o tym spisku Neczejewa i Bakunina, którym one dość wielkie nadają znaczenie, sądząc zawsze iż partja zachowawcza skorzysta z niego, przeciw ultrademokratom i Katkowowi. Czytamy w jednym z Berlińskich dzienników:

„Odkrycie spisku nihilistów w Rosij, nie może nic wywołać silnej reakcij przeciw narodowo-demokratycznej partij Katkowa i osłabić musi wpływ jej na sfery rządowe. — Teraz już z partij zachowawczej dają się słyszeć głosy, wskazujące jak blizkie węzły pokrewieństwa, łączą ową partję narodowo-demokratyczną z nihilistami, dowodząc, że nihilizm zrodził się i wypiastowany został przez radykałów moskiewskich. — Bo, chociaż narodowi demokraci Rosjanie, okazują przywiązanie do Caryzmu, zasady ich polityczne, socjalne i religijne silnie nihilizmem trącą, a dla urzeczywistnienia ich, żadnych się środków nie wzdrygną, nawet poświęcenia caryzmu. Upadek narodowo-demokratycznych, może zbawienny wpływ wywrzeć na stosunki prowincij polskich cesarstwa, i gubernje zachodnie, które samowoli ich, więcej niż inne ulegały. Z wielką niespokojnością wyglądają tu końca walki zażartej, między stronnictwem zachowawczem a radykalnem, wywołanej odkryciem spisku nihilistów, a powrót Feldmarszałka Berga, zdaje się zwiastować, że gwiazda Katkowa pobladła i t. d.“

Według tychże dzienników, liczne uwięzienia w Małorosij, Pułtawskiej, Czernichowskiej i Ekaterynosławskiej gubernji dowodzą, iż sprzysiężenie wielu miało adherentów między Małorosjanami. Spisek od lat dwóch, miał być bardzo rozgałęzionym po uniwersytetach, policja bada ściśle stosunków z zagranicą.

Projekt ogólnej amnestij dla wszystkich wychodźców pol-

KOCHAJMY SIĘ.

OBRAZKI Z ŻYCIA WSPÓŁCZESNEGO

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

W towarzystwie najciekawszem jest, gdy się ono splącze z niedobranych żywiołów, jak powinowate usposobienia oczyma się z sobą wiążą, i telegrafują sobie wejrzeniami. — Podobna gra odbywała się tutaj... Hr. Roman mówił do bladej panny, jej siostra odzywała się do Beppa, Tatko oczyma porozumiewał się z pułkownikiem. — Ukrainiec, nieco dziki, przeglądał ludzi jak kopy na łanie, niewiedząc jeszcze pod której cieniem odpocznie. Prusak milczał i jadł jakby tylko świadkiem chciał być, lub czyhał na sprawozdanie w jakim dzienniku...

Najbardziej odosobniony a zatopiony w myślach był Staś Leliwa... patrzał w swój talerz i machinalnie pił wino z kielicha...

— Cóż ty tam dumasz wieszczu? zapytał Tatko, spojrzawszy nań z kolei — po staroświecku budzę cię, w jakim kolorze?...

— W czarnym, zawsze w czarnym, odparł podnosząc głowę Leliwa. —

— To choroba — odparł staruszek, wierzaj mi, ani poezja, ani miłość nie chodzą w żałobie... pierwszej szata złocista, drugiej różana...

— Ale gdzież dziś poezja i gdzie miłość? odparł Staś.— Zamiast nich, mamy koleje żelazne i ekonomję polityczną.

— Cicho..! wieszczu! to są larwy — odparł Tatko, z których jaki motyl wyleci, czy ty wiesz!

— Mnie się zdaje że ten, co na skrzydłach ma trupią główkę...

— Takiego bo na świecie niema! zaśmiał się stary. Bóg na wszystkich skrzydłach i na wszystkich czołach popisał jedno słowo... Miłość!

Hr. Roman aż ramionami ruszył, wśród tej rozmowy dostawszy nudności... Spojrzał na pannę, panna mu się inteligentnie odśmiechnęła. Nieznacznie nawet poruszyła ramionami.

W tem wystrojona mama pachnąca, w koronkach i atłasach, z resztką młodości na licu, w imie wdzięku swego, płci, położenia towarzyskiego i imienia, uczuła potrzebę zwrócić rozmowę na tor inny.

skich, jakoby podany przez Feldmarszałka Berga, wniesiony na radę państwa — i uchylony został.

Sprawozdanie ministerstwa wojny z r. 1869 (Inwalid) wskazuje, iż do Kwietnia 1870 r. przeróbka broni i zaopatrzenie wojska w odtylcową, z odpowiednią liczbą nabojów — będzie ukończone. W ciągu r. 1869 rozesłano po różnych twierdzach 400 dział nowego systemu, a wyrób podwodnych min o tysiąc sztuk powiększono. Budżet ministerstwa wojny wynosi 140 miljony, zatem o 4 więcej, niż w r. 1869, co wraz z nową pożyczką i emisją, nie zdaje się zapowiadać rozbrojenia i pokoju. Ostatnie wiadomości giełdowe donoszą, że nowa angielsko-rosyjska pożyczka 20 mil. szterl., spowodowała osłabienie kursu w papierach.

Porty Perskie na morzu Kaspijskiem, otwarte zostały dla handlowych okrętów rosyjskich. — Do Wiednia przyszły ze strony rządu rosyjskiego drogą dyplomatyczną zapewnienia, iż expektoracje dziennikarskie przeciw Austrij, wcale harmonij między dwoma państwami nadwerężać nie powinny. Rząd się ich zapiera i boleje nad niemi!!

Między związkiem niemieckim północnym a Rosją wkrótce ma być zawarta umowa o ubezpieczenie wzajemne własności literackiej.

Niemiecka prassa, która równie jest Rosij nie przyjazną, jak rosyjska Niemcom w ogóle, słusznie wyśmiewa przepis cenzury warszawskiej, która w Kalendarzach polskich nakazała koniecznie mieścić choć po jednej bijografij sławnego Moskala! A że kalendarzów liczba znaczna, a Moskali sławnych nie wielka, — ubieganie się o lepszych, było kłopotliwe. Gogol, Turgenijew, Puszkin, Dzierżawin,.. najwięcej byli poszukiwani.

Despotyzm jest najodważniejszą ze wszystkich instytucij, nie lęka się bowiem nawet śmieszności.

W Królestwie kongresowem pomimo opłakanego stanu majątkowego i ruiny ogólnej z przesilenia i anarchij wynikłej, nie można powiedzieć by ruch, praca i krzątanie się około podźwignięcia ustały. Tu i owdzie gosdodarstwa wzmagają się przemysłowemi przedsiębiorstwami; sprzedarze dóbr są rzadkie — ale ubóstwo ogólne. Na jednej Warszawie nie znać go jeszcze, gdyż żywioły napływowe obficie uposażone, podsycają tu życie zbytkowne i handel miejscowy. O wspaniałościach balu wydanego dla Feld. Berga jeszcze się rozlegają opowiadania; kosztować miał summę, któraby starczyła na poratowanie nie jednej niedoli.

Teatr, koncerta, maskarady, odczyty zajmują zresztą Warszawę. — Wystąpienie pani Modrzejewskiej zjednało jej w Romeo i Julji pełne entuzjazmu uznanie. Miłośnicy sceny ofiarowali jej naszyjnik, który Karól Kucz „z namaszczeniem“ miał honor wręczyć z przemową. Gra znakomitej artystki z resztą zupełnie usprawiedliwia wielbicieli. Powtórzono już dwakroć Romeo i Julję. Nie doczytaliśmy się jakiego dla sceny użyto przekładu.

O „Parji“ operze Moniuszki, w lipskiej gazecie muzykalnej znajdujemy jak najpochlebniejsze sprawozdanie; szczególniej drugi akt podniesiono. (Signale.)

Odczyty Lewestamma o Shakspearze, p. Wzdulskiego o krytyce artystycznej i artystach, Sulimierskiego o nauce przyrody i człowieku, zgromadzały licznych słuchaczów — i obudziły w dziennikach rozprawy w tym przedmiocie.

Redakcja Gazety lekarskiej przedłużyła konkurs do rozprawy dawniej ogłoszony (z nagrodą 150 rs.) do Stycznia 1871 r. Z dzienników odrodzony Opiekun domowy dla klas średnich przeznaczony, obudza uwagę. — Urządzenie kuchni tanich dla ubogich, rozdawanie ciepłego jadła i różne dobroczynne instytucje chlubnie świadczą o szlachetnych sercach mieszkańców Warszawy. — Dzienniki, z rosyjskiego urzędowego, podały krótką wzmiankę o spisku nihilistów, zabiciu Iwanowa... i niedorzecznych proklamacjach.

W Kłosach przepyszny drzeworyt z obrazu Brandt'a „kozak i dziewczyna“ uderza wykonaniem i odbiciem. Jest to ilustracja do znanej piosenki — Kozak konia napawau, Dziuba wodu brała. — Tygodnik ilustrowany poczyna się alegorycznym rysunkiem Tegazzo i daje jak zwykle kilka pięknych kompozycji. W nrze 2. jest portret Chopina z A. Scheffera brzegi Pilicy i t. d. Tytułowa winjeta Tygodnika także nowa i piękna.

Kraj mieści w sobie dalszy ciąg uwag nad obecnym stanem sprawy polskiej i mówi o emigracji „w sprawach oświaty, literatury, sztuki“ ma emigracja równe prawo, jak każda prowincja polska do wszelkiej inicjatywy. W sprawach zaś polityki winna być tylko celem i narzędziem kraju i to zarówno czy idzie o jakąś bezpośrednią działalność, czy o zabiegi dyplomatyczne. Inny stosunek jest niemożliwy, szkodliwy, złudny i kompromitujący sprawę“. Nawzajem Kraj wkłada obowiązki na kraj wspomagania instytucji emigracyjnych.

Kraków zajmuje się żywo sprawą szkoły żeńskiej u św. Jana i zaradżeniu brakowi pomieszkań, jaki się tu czuć daje; towarzystwem zabezpieczeń od ognia i t. p.

Statuta stowarzyszenia kobiet podane zostały do zatwierdzenia, celem jego jest „Praca“, która też i imie towarzystwu nadaje: opieka i pomoc dla żeńskiej ludności. —

Memorjały obu odłamów ministerstwa ogłaszają dzienniki wszystkie. — Dziś one po ustępstwie mniejszości i zwycięztwie centralistów nie tyle mają wagi. — Wiemy, że pod osłoną konstytucji idzie o utrzymanie hegemonji żywiołu niemieckiego w państwie. Z ostatnich wiadomości okazuje się, że rezolucja galicyjska poddaną została pod rozbiór wyznaczonéj komisji. — Nie przewidujemy co się z nią stanie, ale odrzucenie spowoduje wyjście z Reichsrathu delegatów polskich, za któremi pójdą

— A! kochani panowie, rzekła głosem pieszczonym, dziwnie niezgodnym z potężnemi kształty budowy, z której wychodził — a panowie moi... Czybyśmy z tych mystycznych, poetycznych fraz, których piękność uwielbiam, nie mogli znijść do zrozumiałej mowy prostych śmiertelników... W Rzymie, niegodzi się mówić o czem innem jak o Rzymie.

— Święta prawda, przerwał pułkownik solenizant, — tylko za pozwolceniem hrabinej dobrodziejki — o jakim?

— Wieleż jest Rzymów? spytała uśmiechając się kobieta.

— W istocie, wmięszał się do rozmowy duchowny głosem suchym, ale dobitnym i zdradzającym wprawnego mówcę, — w istocie Rzymów jest kilka... a co najmniej dwa, pogański pod nogami naszemi, chrześcijański nad głowami.

— Comme c'est bien dit! słodko odpowiedziała hrabina.

— Czy tylko pewnie, zagadnął Tatko, Rzym pogański pod nogami a Chrystusów nad nami? O! bogdajby tak było! Ale — ojcze mój — wyjmując wybrane dzieci Chrystuswe do których wy należycie... jako kapłani — iluż tu między nami takich, coby po troszę choć poganami nie byli?

Najszanowniejszy sąsiad mój — wskazał artystę, — jest mocno podejrzany o palenie ofiar przed Torsem i Apollinem belwederskim — dalszy jego sąsiad boję się by nie był czcicielem Pallas-Athene... a jak byśmy między sobą dalej szukać chcieli, znalazłoby się i więcej niedobitków pogan...

— To też kościół wojuje, aby ich podbić i dla tego to wiecznie on jest Ecclesia militans...

Hrabina westchnęła, napiła się troszeczkę wina z kieliszka, rozmowa, którą ona pokierować chciała, aby się toczyła po ziemi, znowu poszła w obłoki.

Obiad tym czasem ciągnął się dalej i jakaś półmiskowa sprawa rozcięła rozmowę na pół.

— Trzeba przyznać — ozwał się pułkownik, że dla nas co pamiętamy naszą Polskę starą...

— A! nieszczęście! szepnął Roman do ucha sąsiadowi — już wpadliśmy na Polskę, c'est fini, nous allons avoir de la politique, a jutro pan Kapnist raport wystosuje...

— Ale co pan chcesz? gdzie się polacy zbiorą, dwa przedmioty są nieuniknione — Polska i kobiety...

Hr. Roman, który jako pruski obywatel, najmniej się mógł obawiać pana Kapnista, przez wzgląd na przyjaciół z zaboru moskiewskiego, postanowił przeciąć rozmowę heroicznie w sposób Aleksandra W., wstał z kielichem w ręku... Jako jeden z gospodarzy, widocznie postanowił zaintonować zdrowie solenizanta.

Ale Tatko dojrzał ruchu i domyślił się intencij, uroczyście rękę podniósłszy, wstrzymał impet gospodarza.

— Najstarszy wiekiem, — najdawniejszy z przyjaciół pułkownika — rzekł, pozwolicie bym się odezwał za was... Siwy

Tyrolczycy i Słoweńcy i stanie się to z Reichsrathem co z sejmem pragskim, będzie czysto niemieckim. — Trwania długiego experymentowi temu zapowiadać trudno.

Kraj wypisuje z gazet włoskich wiadomość o projekcie reorganizacji państwa włoskiego i zużytkowania sił jego, podanym przez b. pułkownika w. polskich p. Henryka Grzymałę Lubańskiego (były towarzysz Garibaldego). — Pan Lubański otrzymał obywatelstwo włoskie.

Korespondencja z Poznańskiego dosyć smutnie malująca stan tej prowincji, wzmiankuje tylko o założyć się mającym nowym banku rólniczo-przemysłowym, o którym i z Dziennika Pozn. już wiemy. Instytucja ta przyjdzie pewnie do skutku.

Koło polityczne krakowskie odbyło pierwsze posiedzedzenie; w przemowie zagajającej je Dr. Samelson nakreśla program jego jako: narodowego i demokratycznego stowarzyszenia, które pragnie wyrobić dla kraju odrębne stanowisko w ustroju państwowym z samorządem narodowym, opartym na podstawach wolności obywatelskiej.“ — (Stanowisko rezolncji 1868.)

Koło polityczne liczy 63. członków, między któremi czytamy imiona: Mieczysława hr. Dzieduszyckiego, Wł. Siemieńskiego, Dr. Wyróbka, Warszauera, Szczepańskiego, Eminowicza i t. d. Na pierwszem posiedzeniu zajmowano się już sprawą konkurencji Towarzystw ubezpieczeń od ognia, krakowskiego i nowo zakładającego się w Wiedniu. Koło ma orzec, jak się zapatruje na spory z tego powodu wynikłe.

W odcinkach dalszy ciąg powieści, Album fotograficzne (Dr. Prawdzic) — życiorys Fr. Overbeck'a, słusznie wynoszący go raczej jako rysownika niż malarza. — Literackie rozbiory i wiadomości zjawiają się coraz częściej w kraju. — Należy to do obowiązku dziennikarstwa, by piśmiennictwo podtrzymywało i dodawało mu otuchy. Dowcipny Tygodnik Krakowski przewybornie charakteryzuje chwilę obecną.

Mowa szczególniej o Kole politycznem — które samo objaśnia, że klubem politycznym nie jest, i że w nim mniejszość prawa do życia mieć będzie.

Do przeczytania korespondencja z Poznania, wyjaśniająca przekonania i opinje Dr. Jarnatowskiego.

Kraj uwiadamia o odbytej poufnej naradzie członków Towarzystwa przyjaciół oświaty u hr. Adama Potockiego, na którem przemawiał gospodarz W. Pol, Szujski i innych kilka osób. — Zgodzono się silnie popierać nadal wydawnictwo dzieł tanich a pożytecznych; skutków co najrychlejszych wyglądać będziemy.

Czas wspomina pierwszy o wyjściu ważnego dzieła do historji kościoła wschodniego i jego stosunków z Rzymem. Autorem tego zbioru dokumentów, jest p. Adolf d'Avril, francuzki dyplomata (znany nam z tłomaczenia na język francuzki poematu o bitwie na Kossowem polu), tytuł brzmi: Documents rélatifs aux Eglises de l'Orient, considerées dans leurs rapports avec le S. Siège de Rome. — Dla unitów ruskich książka ta ma wielka wagę; mimo skromnych swych rozmiarów.

W korrespondencji z Rzymu więcej jest o Anti-Soborze neapolitańskim niż o Rzymie. Że w ostatecznościach tego rodzaju nie duch wieku ale choroba jego się uwydatnia — któż to nie wie? — Można by jednak sądzić, że korespondent Czasu między krańcami dwoma, nic dojrzeć niechce czy niemoże.

W odcinku „Z upłynionej chwili“ jest rodzaj kazania przeciwko bezbożności wieku i zdrożnościom jego. — Trudno by podobne mdłe gadaniny kogokolwiek nawróciły, odwrócić by mogły chyba, tak są czcze i oklepane.

Dalszy ciąg wspomnień z nad Bajkału. Bale i odczyty zajmują mieszkańców Krakowa. Ostatnie odbywają się w Muzeum technicznem.

Czas opiera się założeniu nowego Towarzystwa zabezpieczeń we Lwowie, uważając tę sprawę czysto rachunkową za jakiś spisek antagonizmu i seperatyzmu małomiejskiego, za sprawę osób nie interesów. — Zarzuty, czynione dyrekcji, odpiera jako nie należące do rzeczy. Zdaje się, że nie idzie tu o osoby, o zarząd, ale w zasadzie o zawsze pożyteczne wyjście z monopolu na drogę współzawodnictwa; dwa towarzystwa wszakże utrzymać by się mogły?

Korrespondencje rzymskie Czasu w duchu całego dziennika pisane, oznajmują tylko o najprzykładniejszej zgodzie i pokoju wśród Soboru, objawiających się swobodnie, przeciwieństwa zdań i przekonań usiłując sprowadzić do wcale nieznaczących rozmiarów.

Obszerna korrespondencja z Kairu. —

Z Gołosu rosyjskiego mieści się tu nie nowa wiadomość o dozwoleniu obcym wyznaniom przy obrzędach używania języka rosyjskiego, wyrażenie (dozwolenie) eufoniczne zasługuje na uwagę. — Śmianożby z takiego dozwolenia nie korzystać??

W odcinku Czasu podniesiona jest z wielką werwą i nie bez pewnych podstaw kwestja restauracji dawnych pomników w ogólności, a szczególniej Ołtarza W. Stwosza u P. Marji i grobowca Kazimierza W. — Bezimienny sprawozdawca silnie powstaje przeciw odświeżaniu pomników w ogóle i odbieraniu im fizjognomji, jakiej nabyły wiekami, przeciw ścieraniu z nich patyny. Ołtarz Stwosza uznaje jaskrawym, sarkofag Kazimierza W. pstrym. Oddając sprawiedliwość komisji, która się trudniła restauracjami, występuje przeciw systematowi samemu. Przyznać musiemy, że wszelkie najumiejętniejsze odnowy, malowania, pozłoty itp. zawsze na nas to niemiłe czyniły wrażenie, o jakiem mówi i sprawozdawca. Restaurowana rzecz w istocie wygląda na pasticcio; ale dla czegoż w kwestji tak ważnej, mając pod ręką cytowany przez Czas dokument z r. 1852. i zdanie

---

włos daje mi do tego prawo, — a czcigodny nasz pułkownik nie rozgniewa się, gdy zaprotestuję przeciwko zdrowiu jego, wnosząc natomiast inne...

W dzisiejszych czasach jest ono jedynem, które Polakom wznosić wolno... Tłumaczę się.

Po dziadach zostały nam tradycje... zostały słowa niezrozumiałe, które pokoleniom oddano, aby z nich wielką myśl przez przodków rzuconą w nie, wydobyły. Gdybyśmy z przeszłości wyrazów czytać umieli ducha narodu!

Nie śmiejcie się, jeśli go szukać będę w pijanym toaście. Piliśmy na nieszczęście nasze, pijane pokolenia niewiedząc o wielkiem słowa znaczeniu, podrzucały tem zdrowiem, aż padło jak piłka u nóg naszych. Ale w tej piłce zaszyty jest dijament!

W spuściznie po przodkach został nam toast skupiający w sobie całą treść życia narodu, całą przyszłości naukę, tajemnicę żywota naszego... Mamże powiedzieć, że tym toastem naszym, co przebrzmiał niezrozumiały trzy wieki, jest pełne dziś znaczenia...

Kochajmy się!!

Podniósł Tatko kielich do góry i powtórzył —

Kochajmy się!

Cała Polska jest w tym wyrazie... Dla tego żeśmy się nie kochali jak było potrzeba, — wiecznie ten wyraz pragnienia wyrywał się, wyrywa nam z ust, brzmi... dzwięczy... przypomina —

Kochajmy się.

W niem wszystko... cześć dla przeszłości, co się na ten symbol zdobyła... braterstwo... siła... zmartwychwstanie — zwycięztwo...

Pułkowniku w ręce Twoje... zdrowie tych co przykazanie miłości spełniają...

Sala cała zamilkła, hr. Romanowi satyryczny uśmieszek prześliznął się po ustach, starsza pannna blada spuściła oczy; jej matka poprawiała koronkę, na której osiadła pruszynka chleba.... prusak patrzał zdziwiony, reszta towarzystwa z zapałem porwała za kielichy i wszystkie głosy, nie wyjmując solenizanta powtórzyły gorąco...

Kochajmy się...

Artysta spojrzał na młodszą panienkę, trzymała kielich i nieśmiałe wejrzenie zwróciła na Czarnego... jakby prawie powiedzieć mu chciała, że daje pozwolenie kochania się...

Beppo drgnął, oczy mu błysnęły, ale nawykły milczeć, poskramiać się i taić — wyprężył zimno i sztywnie.

— Ale ja dla tego — ozwał się wśród powszechnego milczenia hr. Lutyński, — ja dla tego pozwolę sobie, w innej formie, po prostu powtórzyć zdrowie szanownego pułkownika...

Poprawił się natychmiast.

Piotra Michałowskiego, nie uradzono wcześnie jak sobie postąpić? dla czego sam feljetonista Czasu zajmował się tą restauracją nie protestując przeciw niej?

Pora by więc była porozumieć się stanowczo i sporne poglądy w rzeczy tak ważnéj poddać rozwadze i roztrząsaniu kompetentnych znawców. Wszak istnieje jakiś wydział i komisja do tego w łonie Towarzystwa naukowego?

W odcinku także mieści się sprawozdanie hr. Alex. Przeździeckiego z wycieczki do Kopenhagi na kongres archeologów. Szczególniej bytność późniejsza w Szwecji, jak się okazuje ze wzmianki w Czasie, obfita była w owoce dla historji polskiej; gdyż Przezdzieki drogocenne wskazuje materjały, jakie mu się tu wyszukać udało.

W odcinku prześliczny wiersz do A. K. płynącej do Grecji — znakomitego talentu jest objawem, ... ale i w nim tkwi Słowacki.

Korespondencje obfite i — co u nas rzadko — wszystkie doskonale harmonijne, do jednego strojne tonu. Rzymski. poznański korrespondenci grają pieśnią jedną. — Tak być powinno, gdy o propagandę idei chodzi. — Czas w ogóle ożywieńszy niż bywał, błogosławione skutki współzawodnictwa.

Z Kurjerka krakowkiego przeważnie czerpać można wiadomości tyczące samego miasta. — Wiemy z niego o rozpoczętych kursach p. J. Szujskiego, który wykłada dzieje pięciu Jagiellonów od Władysława do śmierci Alexandra, o wykładach nauki czytania i pisania p. Konstantynowicza dla osób starszych, według jego własnej metody. Stowarzyszenie Potępu sali na te lekcje dozwoliło.

W odcinku sprawa mieszkań i ich braku w Krakowie, znać dolegliwa, bo się o niej wszystkie pisma odzywają.

Bal akademicki tego roku nie bardzo się powiódł, przypisują to różnym powodom; stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców ma także urządzić bal na swój dochód w Lutym.

Zmarła w Tarnowie żona malarza krakowskiego van der Coghen'a z domu Ropelewska, osoba powszechnie poważana.

We Lwowie dotkliwie się uczuć dało czasowe zamknięcie bibljoteki hr. Włodz. Dzieduszyckiego, która za pare miesięcy ma znowu być otwartą dla młodzieży.

Dowiadujemy się też z Kurjerka, iż w łonie społeczeństwa izraelskiego w Krakowie, walka, która już widoczną była w czasie przybycia do Krakowa dr. Dankiewicza z Warszawy jako kaznodziei, trwa ciągle, a nawet rośnie i rozjątrza coraz więcej stronnictwa starowierców i postępowych. — „Liczne publiczne i prywatne zgromadzenia i narady, odezwy ogłaszane plakatami, agitacje, których widownią stały się nawet kazalnice w bożnicach, świadczą najlepiej z jaką namiętnością stronnictwa stanęły w obec siebie do walki.“

Zdaje się, że postępowi zupełnie z gminy żydowskiej krakowskiej wystąpić będą musieli i osobną założyć.

Kurjer przywodzi zdanie pochlebne nader o pracach hr. Alex. Przezdzieckiego z niemieckiego Litterarisches Zentralblatt, z powodu wydania Jagiellonek.

W odcinku rozpoczęto rzecz o dziennikarstwie polskiem. —

Wiadomości o nowych dziełach artystycznych malarzów krakowskich, dość są obiecujące. Matejko przedsiębierze znowu monumentalne historyczne płótno większych niż Unja rozmiarów, mające przedstawiać Stefana Batorego w obozie pod Wielkiemi Łukami przyjmującego posłów cara Iwana Groźnego z jezuitą Possewinem na czele, proszących o pokój. Oprócz tego zapowiedziane są inne obrazy historyczne Szynalewskiego, Łuszczkiewicza, Mireckiego itp. Matejki otwarcie grobu Kazimierza W., o którém wspominaliśmy, zostało w tej chwili umieszczone na wystawie warszawskiej.

Wszystkie gazety krakowskie oznajmują (słuchajcie!!), że po raz pierwszy na publicznej zabawie tańcować będą, kottyljona!!

Dziennik Polski mieści list ks. Sosnowskiego w odpowiedzi na odezwę kapłanów polskich, dalszy ciąg obrazu akademji lwowskiej i jej funduszów, uwagi nad rolą delegacji polskiej w rozprawach nad adresem i nad programami ministerjalnemi — Oprócz tego mnogie wiadomości i korespondencje z kraju i zagranicy. Pod tytułem — Cel uświęca Środki — D. P. mieści wiadomości o wyjściu pierwszego numeru Chaty, pisma dla ludu, które formatem, drukiem, ceną (nawet winjetą tytułową) starało się naśladować i podkopać Dzwonek. — Byłoby to nie do darowania, jako smutny dowód demoralizacji u tych, którzy dla sprawy oświaty i moralności pracować winni. — Przywiedziémy tu wyjątek ciekawy z korespondencji krakowskiej:

Myliłby się, ktoby sądził, że mieszczaństwo jest demokratyczne. Nie jest ono niem prawie nigdzie. Z małemi różnicami dąży ono i w naszym kraju, mimo, że słabe jeszcze jego zawiązki, do tego samego, do czego dążyło we Francji, pragnie stać się tiers etat, i jako takie wziąść w rękę władzę. Do rządów daleko mu jeszcze, ale pod względem socjalnym już się układa i gotuje. Co więcej, ma ono już swoje ognisko w Krakowie, w stowarzyszeniu pod nazwą „Postęp“, któremu wróżę przyszłość. Dotąd kieruje niem kilku ludzi samorodnych, ze stanu rzemieślniczego, lecz którzy więcej instynktem wrodzonym, więcej naturalnym popędem niż politycznem wyrobieniem umieli zespolić pewną siłę. Politycznie jeszcze się zawczasu liczyć z tem stowarzyszeniem, ale przyjdzie i do tego, byle nie dali się ci kierownicy owładnąć pysze, i nie sądzili w mylnem przecenianiu sił swoich i środków intelektualnych, że z prawa należy im władza. Jeśli stowarzyszenie to będzie rozwijać się w mierze, czeka je piękna przyszłość, stać się ono może prawdziwym zarodem mieszczaństwa, i wtedy nikt mu nie odmówi prawa kładzenia we wszystkich sprawach publicznych głosu swego na szalę. Lękałbym się tylko, aby stowarzyszenie „Postępu“ nie zostało sparaliżowanem przez żywioły, które się wszędzie wciskają, aby opanować władzę. Dla tego jedną przestrogę radbym mu dać na przyszłość, aby o ile możności zachowywało swój charakter odpowiedni na-

---

— Czcigodnego hrabiego!!

Kielichy się podniosły, — pułkownik wstał.

— Z duszy i serca dziękuję, rzekł — uczciliście mnie nad zasługę, bo takich jak ja ziemia nasza wydaje tysiące. Przyjmuję zdrowie to tylko jako odrobina tej całości, którą słabo i nieudolnie przedstawiam. — Ale składając wam dzięki, pozwólcie bym dopowiedział myśl Tatka... Dziś nie pić nam zdrowia ludzi, ale się ścisnąć, zewrzeć, skupić, podać sobie dłonie, przebaczyć urazy, zrzucić uprzedzenia... a podnieść oczy ku obrazowi tej, o której ja rzeknę, jak Chrystus o dzieweczce mając ją wskrzesić: „Tej, która nie umarła — ale śpi.“

Hr. Lutyński nie śmiał zaprotestować, ale zagryzł usta, skłonił głowę, panna spojrzała nań — tak się doskonale rozumieli!! Mama obawiając się zapewne komentarzów do toastu przyjętego gorąco z jednej strony, powoli posunęła krzesłem... dając znak wstania od stołu....

— Tak gorąco tu — zawołała...

Poeta jakby obudzony wstał, obejrzał się ... i drżącą ręką kielich do góry wznosząc, zawołał ... wśród ogólnego milczenia...

Kochać i cierpieć — dwa są życia słowa.
Kochać — umierać — albo żyć boleścią.
Miłość jest śmiercią, — ból jest życia treścią
Życie — ból — miłość — zagadka sfinxowa.
A więc kochajmy się my — Morituri!
I salutujmy miłością przedzgonną...
I toast śmierci wśród życia tortury..
Niech od rozpaczy da nam tarcz obronną...
Kochać się — prawo! My z tem prawem cichem,
Idźmy palladjum nie zdradzając wrogom —
Zemstę i karę zlećmy naszym Bogom
I umierajmy z miłości kielichem!!

— Brawo! zawołał pułkownik.

— Ślicznie może, — ale dalibóg niespełna rozumiem, cicho szepnął Roman. Tatko poszedł i uściskał Stasia ze łzami...

— Daj mi rękę — księżyc świeci, Rzym cudny po księżycu, pójdziemy razem na Monte Pincio....

Całe towarzystwo ruszyło się od stołu, hr. Roman odetchnął wolniej, poskoczył ku hrabinie i jej córkom... Beppo Nero wziął pod rękę Poznańczyka z książką w kieszeni. Reszta gości rozbiła się i rozsypała... Ukrainiec wypił szklankę wina, ziewnął mocno i dopaliwszy cygaro, pomaluteńku poszedł do swego pokoju zadumany...

— Śliczna ta Campanija, rzekł w duchu, przypomina mi ukraiński step — tylko — ja tamten wolę... ale nim co będzie — pójdę spać. — Stasia się nie doczekam... a Roman pociągnie na herbatę do hrabinej...

Jak Boga kocham Rzym nudny, bo juźciż choć pod Watykanem wista by zagrać można... nie grzech — ale niema z kim...! To mówiąc, padł w fotel i powoli drzemać zaczął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zwie „Stowarzyszenie postępu rękodzielników i przemysłowców", to jest jak najmniej miało nierękodzielników i nieprzemysłowców, jak najmniej tego, co zowie się wyłącznie „inteligencją", a co nie jest ani rozumem ani oświatą, lecz w Austrji tworzy „stan" niemal odrębny, nie dający się wmieścić w inne kategorje podatkowe lub wyborcze.

W sprawie Stowarzyszenia zabezpieczeń krakowskiego D. P., podaje bardzo ciekawe szczegóły tyczące się przeszłości. Znać, że to sprawa obchodząca blisko wielu, gdyż wrzawa około niej nadzwyczajna. Artykuł dziennika wyświeca czynnośći towarzystwa, i ich prawdziwe znaczenie.

W obawie, aby uniwersytet lwowski nie został w istocie przeniesiony do Salzburga lub Czerniowiec, magistrat ma podać petycję, wykazującą fundusze, które do utworzenia instytucji służyły.

W odcinku rozpoczęte odczyty Karóla Vogt'a o prahistorji człowieka, ... które w Niemczech tak wielkiego nabyły rozgłosu. Kronika wiedeńska, Tygodnik paryski i dalszy ciąg zajmującej historji Narbutów — ale najważniejsza zawsze kronika lwowska. — Proponuje kronikarz „Króla Jana" na tron hiszpański, aby się go pozbyć ze Lwowa — i opisuje fantastycznie maszkaradę, na której widział (ale pono on sam tylko) Narodówkę i Unję... Pierwszy raz dowiadujemy się ztąd o wychodzeniu miesięcznemi poszytami we Lwowie: Biblijoteki stenograficznej p. J. Polińskiego.

Dziennik Lwowski już tem samem bardzo zawsze jest zajmującym, że nas bez ogródek i omówień, obznajamia na swój sposób, ostro a wyrazisto o wszystkich sprawach, szczególniej miejscowych. Niekiedy ta prawdomowność przybiera nieco szorstki charakter, ale gdy się dobrej wiary posądzić nie godzi; jest to dziennikarska zasługa, że — wody nie warzy. Tak paprzykład ozwał się dziennik, bardzo słusznie o balach i zabawach młodzieży akademickiej w Krakowie:

„Kraków, 9. Stycznia. Wspomnieliście w Dzienniku z dnia 6, że młodzież akademicka w Krakowie, zajmuje się gorąco urządzeniem pierwszego balu, ubolewając zarazem, jeśli się nie mylę, nad tą niezmiernie charakterystyczną jej cechą.

Jest rzeczywiście dużo w tem prawdy co mówicie. Demoralizacja jest niezaprzeczona, która młodzież teraźniejszą dobitnie odróżnia od tej, jaka niegdyś była. To krzątanie się około urządzenia zabaw, środkiem zysku będących pod pretekstem pomocy tak zwanej „bratniej", jest coś takiego, że się aż robi ckliwo. Ale mówiono podobno już w roku przeszłym o tem, a nawet mówiono dosyć dużo. Młodzież urządza bale, potem oblicza się jak może, korzyściami z tychże, jeżeli jakie się znajdą, co znowu jest jej drugą specjalnością, postarać się o to, ażeby były i tak wcale się nie źle bawi.

W sprawie Tow. ubezpieczeń, Dz. Lwowski staje w obronie Krakowskiego, ale zachęca je, aby się wzięło do reform.

Do delegacji przemawia D. L. aby w razie odrzucenia rezolucij, w żadne się z ministerstwem nie wdawała frymarki. —

W odcinku Czarnogórcy, — z czeskiego.

Dziennik Poznański, daje z Revue d. d. Mondes, uwagi Ch. de Mazade o uroczystym obchodzie orderowym Ś. Jerzego w Petersburgu; i obszerny artykuł o przesileniu ministerjalnem w Austrij, wzięty z tegoż źródła, pióra Juljana Klaczki; mieści też liczne korrespondencje i wiadomości z prowincij.

Zasługuje na szczególną wzmiankę Projekt Banku rolniczo-przemysłowego w Poznaniu, którego potrzeba jest powszechnie uznaną.

Teatr polski w Poznaniu rozpoczął przedstawienia od prologu p. Wł. Bełzy, przyjętego hucznemi oklaskami i Zemsty za mur graniczny. Sądu o artystach nie wydaje krytyk dziennika, co znaczy, że zbyt pochlebnego zapewne dać nie mógł.

Zwrócim uwagę Dziennika, że przywodzi z Kraju wiadomość o śmierci Jul. Fontany nie dosyć dokładną. — Daliśmy o niej wzmiankę zaczerpniętą z najlepszego źródła.

Nekrolog obszerny p. Faustyna Radońskiego, jednego z żołnierzy naszych r. 1831 — mieści wiele zajmujących szczegółów; o „Polskim patrjocie" jak go tu cudzoziemcy zwali. Życie to było poświęcenia pełne, pracowite, a nadewszystko gorącą miłością kraju opromienione. Nieboszczyk był jednym z synów Piotra Radońskiego i Joanny z Kierskich, ur. w r. 1808. Razem z pięcią braćmi, służył wojskowo w r. 1831, od r. 1835 wszedł w czynne życie obywatelskie i odznaczał się patrjotyzmem... Zmarł w Ninińie d. 17. Grudnia 1869 r.

W odcinku Wł. Bolski, ciąg dalszy — O tem i o owem (Myśl szkółki dla włościanek polskich, dziwnie schodząca się z dawniej osnutym planem Dr. Rakowicza). — Wspomnienia Wielkopolanina o Litwie i Inflantach. — Ostatnie żywo zajmujące, spodziewamy się że osobno potem wydane zostaną.

Artykuł wstępny Dziennika o programach austryjackich i korrespondencja wiedeńska, pełne są nadziei, iż kanclerz Beust popierać będzie — mniejszość i pojednanie ze Słowianami. Tą wiara natchnął, jak się zdaje, artykuł p. Juljana Klaczki.

Teatr w Poznaniu na dobre rozpoczął przedstawienia... p. Aszpergerowa, Nowakowska, Bolechowska i Nowakowski, — stanowią główne siły.

Gazeta Toruńska nie lęka się kwestij żywotnych, mamy jej to za zasługę, że się nie obawia boju i walki, która daje życie dziennikarstwu i podsyca je — Dziennikarstwo współczesne nie jest nowiniarstwem, ale twardą szermierką i wojującym zastępem przodowników. — Kto chce żyć, musi o życie się dobijać. — Mimo rozmiarów szczupłych, Gazeta daje wiele rzeczy pożywnych. Zjawił się i tu projekt banku przemysłowo-rolniczego w Poznaniu (ktory niechybnie przyjdzie do skutku), dalej jest rzecz o konieczności przeobrażenia Towarzystwa moralnych interesów ludności polskiej, gorąco i żywo napisana. Z niej się okazuje, że Towarzystwo założone w najlepszych chęciach, dotąd mało uczynić mogło. Wina to instytucij czy ludzi?? Programmy i ustawy towarzystw nie tworzą, potrzeba żywiołów i sił. Autor uwag chce, by stowarzyszenie to, wyrzekło się działania na wewnątrz, a ograniczyło popieraniem równo-uprawnienia narodowości polskiej. — Czy warunki potrzebne do popierania tego, które projekt wyszczególnia, już by się dziś znalazły? niewiemy. — Mybyśmy jedno powiedzieli — czynów nie słów. —

W kilku uwagach o niższych szkołach poznańskich, znajdujemy postrzeżenia praktyczne, nad ich urządzeniem. — Zawsze dla nas dziwna, czemu to szuka w Gazecie Toruńskiej pomieszczenia, coby w Poznaniu właściwej daleko traktować się powinno??

Równie dziwna, że sprawa stałego Teatru, budowy gmachu, czynności komitetu teatralnego w Toruńskiej Gazecie silniej jest popierana, niż w organie miejscowym? Za, czy przeciw, trzeba mieć odwagę wnijść in medias res, i w sprawach tak żywo obchodzących ogół, brać udział czynny.

Z Kaliszanina G. T. ma wiadomość o projekcie drogi żelaznej od Oleśnicy do granicy Królestwa, do komory Szczypiorno. Komitet w Prusiech zawiązany, w celu wykonania kolei, składa się z pp. Lipskiego Józefa, ks. Reichenbacha, Wolan i v. Steklberg.

W kronice poznańskiej, odmalowane jest życie poznańskie, zabawy i zajęcia miejskie, teatr, odczyty, koncerta.

Ciekawą wiadomością jest przedsiębiorstwo nowego pisma illustrowanego w rodzaju Sobótki, przez pp. Żupańskiego i Chociszewskiego. — Wstrzymujemy się od wypowiedzenia cośkolwiek o tém, póki się to nie potwierdzi.

Gwiazdka Cieszyńska, jedyny głos polski na Szlązku, dwadzieścia i trzy lata utrzymuje się poświęceniem i pracą godną poszanowania. Rozpoczyna ona rok ten życzeniami.. Światła! światła dla wszystkich, bo tylko fiat lux wszystkie narody, narodowości, ludy i państwa zbawić może...

Idzie dalej powieść historyczna Dwór Adama Wacława, księcia Cieszyńskiego, pogadanki polityczne, coś o gospodarstwie i przemyśle, przegląd polityczny, rozmaitości itp.

Gwiazdka przemawia o zgodę do Zwiastuna Górno-Szląskiego i Katolika, pokój wszystkim! Najciekawsze dla nas to miejscowe wiadomości z Cieszyna. — Nekrolog ks. Jana Koziara kanon. hon. Wrocławskiego i opis uroczystości kościelnej w Międzyrzeczu, gdzie są ciekawe pamiątki artystyczne, obraz i dzwon i t. p. Cieszyńska rada miejska podała adres do ministerstwa... nie pytając o pozwolenie polskiej ludności. — Statystyka katolickich i ewangelickich ślubów, chrztów i t. p. daje ciekawe liczby ludności obojga wyznań — W Bielsku przestały wychodzić N. protestantische Blätter, które zasłużyły na nazwanie Skandalblatt.

W numerze trzecim wymienić należy artykuł, Księża

i Nauczyciele. — Jest tu i sprawozdanie z sądu przysięgłych w Cieszynie.

Rzeczypospolitej polskiej (federacyjnej demokratyczno-socialnej w pośród Stanów Zjednoczonych słowiańskich i ludzkości), jako dalszego ciągu Demokraty polskiego wyszedł Nr. 6. Sam tytuł mówi o celu i charakterze pisma, wyrazistszym być nie można. Rok poczyna się od — Jedność i Zjednocznie... zatem idą wspomnienia 29. Listopada, obchodzonego niegdyś uroczyście, dziś milcząco... Między innemi zacytowano tu wiersze L. Siemieńskiego, do których by się dziś pewnie nie przyznał... bo śpiewa tam: L. Siemieński!!! qu'on se le dise!

Bo lud umęczon, jest to lud wybrany,
Na apostolstwo świata powołany!!!

Następuje rozprawa: Czy republikanizm jest rodzimą ideą Polski? — Mniej tu idzie o przewidzianą konkluzję, jak o to, że radykalizm odwołuje się do — tradycij!! O początku i czynnościach ogniska republikańskiego polskiego, rzecz do historij naszych nieszczęść...

W kronice ogłasza Tomasz Olizarowski, cały szereg swych niedrukowanych poezij, które są do nabycia (Rue Chevaleret. 40 Paris).

„Krystyn z Gozdowy tragedja z dziejów Mazowieckich, wierszem. Wincenty z Szamotuł, dramat dziejowy. (Czt. II. wierszem) Tymon Zimorodek. Poemat, wierszem. Wołody, Trajedja romantyczna. Allan i Aurora, dramat fantastyczny wierszem. Konfederaci Barscy (Czt. II.) Jakub Jasiński (z Mickiewicza) Worow. Komedja wierszem. Bodułowny i królowa Jadwiga, komedja (prozą) Z podróży do nieba, fantazja wierszem. Królowa Wozna, czyli Złote Jabłka, powieść romantyczna w XII. pieśniach, poemata mniejsze, Bajki, wiersze różne...

Szkoła, Czasopismo poświęcone sprawom szkół niższych, wychodzące już rok trzeci we Lwowie, pod dyrekcją p. Br. Trzaskowskiego, w zupełności odpowiada swojemu założeniu. — W nowym ciągu znajdujemy artykuł „Szkoły dla kobiet i wyzwoleńców w Stan. Zjedn. Ameryki północnej. — Książki w szkołach ludowych. — Wiadomości z pismiennictwa szkolnego. — Sprawy Towarzystwa pedagogicznego, naostatek Czynności krajowej rady szkolnej. W odezwie do czytelników, redakcija tłomaczy się, iż mogła nie wszystkim odpowiedzieć oczekiwaniom, — nam się zdaje z przeglądu rocznika jej, iż na prawdę w danych warunkach uczynić więcej było nie podobna. Z wielu pism polskich nie zdajemy sprawy tygodniowej, zostawując je do miesięcznego, lub kwartalnego przeglądu.

Korrespondencye.

Drezno, Z Seidnickiej ulicy.

Wydając pismo w Dreznie, zamilczeć o samem mieście i objawach w niem naszego życia, które mniej więcej odrębnie się kształtuje — byłoby grzechem nie do darowania. Można by nas posądzić o tchórzostwo lub wzgardę; w obu przypuszczeniach niesprawiedliwie. Są rzeczy których, choć wolno, tknąć się nie godzi, ale są i takie, o których choć boleśnie, zamilczeć nie można. Środkiem między tą Scyllą i Charybdą prowadzi takt, poczucie potrzeby i sumienie piszącego. Każdy jest odpowiedzialnym za to co czyni i ma też wolną wolę postepowania wedle przekonania.

Obeszło by się może bez tego wstępu, który, zważywszy jak mało miejsca mamy w „Tygodniu“, bardzo by był zbyteczny — ale nie można korespondencji począć bez zagajenia, jak wnijść do salonu bez przywitania.

Łączące nas z dawna stosunki z Saksonją, Drezno uczyniły przytułkiem, schronieniem, miejscem spoczynku dla wielu, którym własna ziemia albo się stała niedostępną, lub nad miarę ciężką do życia. Któż z tych co cierpieli i tułali się nie przeszedł przez Drezno? kogo nie przyjmował stary Złoty Anioł, Hotel polski i Saski? — Dąbrowski, który tu służył, Kościuszko, Niemcewicz, Potoccy, Wybicki, potem Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Brodziński, przeszli tędy nie zostawując prawie śladów po sobie. Tu układano się o wybuch 1794. r., tu pod Złotym Aniołem Dąbrowski z Tremo zawiązali legiony. Od tej pory niema prawie roku, któryby kolonii polskiej nie nadesłał nowego kontyngensu. Stałych mieszkańców nie wielu, napływowych, co roku innych, zawsze podostatkiem. — Niekosztowne (dawniej) życie, swoboda stosunków, resursa miejscowe, teatr, galerje i zbiory, ściągały pragnących ciszy, spoczynku i pracy, innych ciągnęły zabawy i potrzeba rozrywki.

Z najróżniejszych żywiołów na tym gruncie neutralnym wyrabia się społeczność nieco podobna do gości u wod, którzy się znają i żyją z sobą kilka miesięcy lub tygodni, a potem rozsypują na wieki. Czasem też trwalszy związek, jak wszędzie, ze zbliżenia i poznania wyrasta. Poznańskie, poczęści Galicja, Królestwo i dalsze prowincje zabrane składają się na kolonję naszą drezdeńską.

Z natury jej wypływa, że tu coś stalszego zbudować trudno; a jednak zwiększająca się liczba ziomków naszych, często opieki i pomocy potrzebujących, naprzód poddawała myśl Stowarzyszenia dobroczynnego. Ś. p. hr. Gustaw Olizar był pierwszym założycielem trwającego dotąd towarzystwa dobroczynności, do którego dobrodziejów też liczy się nieodżałowany hr. Alex. Potocki...

Musiemy o tej pożytecznej istytucji wspomnieć, gdyż pod przewodnictwem nowych swych dyrektorów, z prostego zasiłkowego towarzystwa dla biednych, zmieniła się poczęści w rodzaj pomocy naukowej i kilku młodzieży ułatwia tu wykształcenie artystyczne lub fachowe. Że w tym celu szuka dobroczynność nasza wszelkiemi możliwemi środkami powiększenia funduszów swoich, któżby jej to policzył inaczej jak za zasługę? Trzeba wiedzieć jak trudno u nas wyrobić u osób uprzedzonych lub obojętnych stałą jakąś składkę — by ocenić zasługi dyrygujących towarzystwem położone około zebrania funduszów. W tym roku teatr francuzki i loterya dozwoliła świetnie bardzo przjyść w pomoc uczącej się młodzieży. — Zabawa fantowa, muzyka, w bardzo pięknie urządzonym lokalu hotelu Brauna, zwabiły nawet cudzoziemców, którym zresztą za pomoc dla naszych ubogich, oddajemy sowicie tąż samą monetą.

Mieliśmy i odczyty na ten sam cel, o których już wszystkie niemal wspominały dzienniki. — Stosunkowo do lat przeszłych mniej one były uczęszczane... Przyczyny zrozumieć trudno — ale my się tak łatwo nużemy wszystkiem!! Oprócz dawniej tu istniejącego Koła polskiego, rodzaju resursy, na wzór istniejących, amerykańskiej, angielskiej i t. p. zawiązało się w tym roku Stowarzyszenie przemysłowców, które obiecuje bardzo pożytecznie działać na swych członków, ludzi pracy, odosobnionych i pilno potrzebujących jakiegoś węzła, coby ich w jedno grono opinji ogółu podległe, połączył.

Gronko to jeszcze nie liczne, ale się krząta wedle sił i z ochotą do dobrego.

Ponieważ znaczna liczba młodzieży obojej płci przybywa tu dla nauki, a często bardzo pod wielu względami bywa opuszczoną i zaniedbaną, instytucja wychowawcza z dawna była potrzebą, taka zwłaszcza, któraby młodzieży zobojętnieć dla wiary, obyczaju i języka nie dozwalała. Z pociechą dowiadujemy się o założeniu podobnej przez Dr. Wł. Mazurkiewicza, któremu z duszy powodzenia życzemy. Niema za granicą dogodniejszego miejsca dla wykształcenia, a mniej przedstawiającego niebezpieczeństw duchowych, gdy wychowaniem zajmie się gorliwy kierownik. — Ten kierunek właśnie, wyższy nadzór i opiekę uczęszczającym tu do szkół, ofiaruje p. Mazurkiewicz.

Otóż prawie wszystko co dziś o żywocie i sprawach Drezna powiedzieć można — Nie godzi się nam mówić o tem, że założona polska drukarnia na wzór i z udoskonaleniami zagranicznemi, także mieć może swe znaczenie i nie bez korzyści być obiecuje.. jeśli byt jej szczęśliwsze okoliczności ustalą. Ale — jak mówi kwestarz Chodźki — Quis scit co za górą??

Nowe Książki.

Przegląd polski. Rok IV. Zeszyt VII. 1. Stycznia 1870. Kraków.

Gdyby nie dla innych swych zasług, Przegląd polski godzien jest uznania i poparcia za to jedno, że uwierzywszy, iż w Polsce są ludzie, co poważniejsze rzeczy czytać mogą i lubią, w wierze tej poczciwej nader, trwa oto — chwała Bogu — rok czwarty. Kto inny na miejscu redakcyi Przeglądu, która przebyła ciężkie próby i nieraz ofiarą znaczną okupywała życie i trwanie, byłby zwątpił, ustał i dałby nowy dowód, że nie tylko czytać, ale w pracy a poświęceniu wytrwać nie umiemy. Pochwalmy więc Przegląd za to że żyje, żyć u nas zasługą, gdy w koło wszystko mrozem i śmiercią ogarnia. Nie zawsze Przegląd swojemu zadaniu odpowiedział jakby był powinien, ale się wiele przebacza gdy *res angusta domi*, zmusza do różnorodnej łataniny. Niema zboża na chleb, piecze się go i z brzozowej kory, jak mówią. Różne chleby piekł Przegląd, ale miał dobrą wolę karmienia. a nadewszystko chciał sprowadzić nas z fatałaszek nieposilnych na poważniejsze pole pracy.

Wpatrując się w literaturę polską, choćby nawet z przed r. 1831, w Pamiętniki warszawskie, Wileński Marcinkowskiego Dziennik, w cały ogólny ruch prasy, widzimy jedno, że naówczas garnęliśmy się wyżej, gdy dziś coraz niżej spadamy. Powieść bez artystycznej wartości, bez idei i ziarna w środku, bez stylu często i formy, zalega wszystkie

łamy dzienników — a ta propedeutyka, której celem wprowadzić i przeprowadzić, celem się stawszy sama sobie — utrzymuje nas w stadyum przejściowem, w którem potroszę (przepraszam za wyrażenie) głupiejem. Tem przykrzej przychodzi nam to wyznanie, żeśmy sami grzeszni mnóstwa powieści, ale w takiem usposobieniu, jakie panuje dziś, lepiej żeby czytano coś, niż nic — zatem już choćby nieustannie (jak Czas zowie) przeżuwaną powieść.

Nie będziemy pisali historyi Przeglądu polskiego, który według nas zgrzeszył najśmiertelniej Teką Stańczykową. Kierunek tego pamfletu często, a forma zawsze była i niesmaczną i występną. Są rany, na które się plwać nie godzi, i bole, z których szyderstwo występkiem, są wreszcie świętości, są uczucia, których nawet aberracye poszanować potrzeba. — Święty Paweł powiedział: *Spiritum nollite extinguere;* chcielibyśmy Przeglądowi to przypomnieć. bo ma na sumieniu popieranie stronnictwa, które ducha gasi i zabija pod pozorem konserwatyzmu i orthodoxyi.

Ale o tej kwestyi drażliwej, dość.

Styczniowy zeszyt ma naprzód — dalszy ciąg powieści — Kosze i koszyki (mój Boże, czy nie koszałki-opałki?) wielce pospolitej i niesmacznej. Niech Bóg autorowi przebaczy jego otrębie.

Tem świetniej po tej mdłej ekspektoracyi niedoszłego talentu, wygląda znakomity ze wszech miar i pełen nauki w sposób przystępny zużytkowanej dla ogółu, artykuł p. Stefana Pawlickiego — Materyalizm wobec nauki. — Rzecz jest ciekawa, jasno, popularnie dosyć i z talentem wykładowym przedstawiona. Kwestya poruszona w tej rozprawie jest właściwie wielką kwestyą wieku, rozgałęzienia jej niedostrzeżone znajdujemy we wszystkiem, aż do sztuki, literatury, ekonomii społecznej i politycznych doktryn. Kto by temu uwierzył? Tak przecież jest, że materyalizm czuć się daje wszędzie, co dziwniejsza często u tych, którzy pozornie w obronie przeciwnych zasad stają!

Mamy nadzieję, że rozprawa ta osobno też odbitą i rozpowszechnioną zostanie.

Trzecia sesya drugiego peryodu Sejmu Galicyjskiego, przez J. Szujskiego, jest też artykułem większego zastanowienia godnym.

Jest to z roku 1869 Rachunek Sejmowy, spisany przez kogoś, co rzec może: *quorum pars magna fui*, z dostateczną zimną krwią i wstrzemięźliwością, acz nie bez pieprzu i soli. — Sprawozdanie to, a raczej rachunek, niedokończony, trudno ostatnie o niem rzec słowo. — Nie dosyć bezstronny i przedmiotowy, ale mogłoż być inaczej? Bądź co bądź materyał to ciekawy, ważny, jedyny.

Nie rozbierając go szczegółowo, bo doń jeszcze nam w innem miejscu powrócić przyjdzie — musimy podnieść jedno, te nader wyraziste narzekania, ból, wstręt, obudzone stanem dziennikarstwa galicyjskiego. — Mnogie mamy tu dowody, że autor jeszcze ze swobodą prasy, z konieczności zawsze i wszędzie przeradzającą się w swawole, pojednać się nie mógł. Aleć nie tylko u nas, jest tak wszędzie, zobaczcie Rappel i Père Duchesne, odczytajcie Latarnię. — Ze wszystkiemi niedogodnościami tego stanu pogodzić się mus, zważywszy jak ogromne są korzyści z zupełnego wyswobodzenia słowa. — To co się p. Szujskiemu wydaje tu specyficznie polskiem i płynącem z *liberum vocifero* — jest najpospolitszem, najogólniejszem i najbardziej nieuniknionem. Namiętności polityczne są jak inne... ślepe i bez poczucia miary. Czy w kraju od swobody, parlamentaryzmu i życia publicznego długo odwykłym, — taka prasa nie jest nazbyt szkodliwą, jak niestosowny pokarm na wygłodzony żołądek... to pytanie, i przeciwko temu nie oponujemy.

Zapatrywanie się p. Szujskiego na całą polityczną czynność Sejmową, sprawę rezolucyi, adressu, wyborów, ukonstytuowanie się stronnictw, grę sejmowych żywiołów — za mało — jakeśmy rzekli — jest przedmiotowem, czuć w nim posła i człowieka znękanego próżnemi zabiegi, których cel nie jasny. Cała ta zresztą sprawa, dla wtajemniczonych Galicyan w sprawozdaniu Szujskiego zrozumiała, lękamy się, by dla dalszych nie była sfinxową zagadką. Na stanowisku współczesnego historyka stając, nie należało się lękać rozwlekłości, osoby, stronnictwa, charaktery należało szeroko nakreślić. — Artykuł p. J. Szujskiego dobrowolnie schodzi do znaczenia poufnych zwierzeń gdy łatwo mógł być kartą dziejów naszych wewnętrznych i historyi rozwoju swobód pod panowaniem Austryi. „Szczwanie polisońskie dzienników“ (str. 93) „presya dziennikarska“ (94) „bałamutne dziennikarstwo“ (str. 113) i ustęp wreszcie (97), który cytujemy, dowodzą niepotrzebnego rozdrażnienia:

„Gdyby z tego podpotopowego chaosu wypłynęła bodaj jedna korzyść, ostrzelanie publiczności z wrażeniami pewnego gatunku dziennikarstwa naszego, sprowadzenie do właściwej miary jego alarmów, nieufność do krzykactwa i frazeologii, nie żal by nam było tych kilku miesięcy; gdybyż wyrobiło się przekonanie, że mamy w naszym kraju — pierwej nim wiele innych potrzebnych i pożytecznych rzeczy z zachodu — żurnalistykę stojącą na wysokości blagi zagranicznego dziennikarstwa, żurnalistykę o tyle pyszniejszą, że ma pretensyę do prowadzenia kraju i wznoszenia sztandarów, zamiast do walczenia pod sztandarami... gdyby poczciwy czytelnik gazet na wsi przyjmował rozumowania codzienne przychodzącego dziennika, pamiętając zawsze, z jakiego idą komina, „a odstąpił od ślepej wiary w druk... może mielibyśmy i dziennikarstwo skromniejsze i programmów mniej, może nie mielibyśmy takiego kanikularnego lata więcej, jak owo w rocznicę unii i w rok pogrzebu Kazimierza W., które, bądź co bądź, owocami politycznego rozumu, ani Statutu Wiślickiego, ani Unii Lubelskiej nie przypominało.“

Niech to dowcipne zakończenie a zarazem i inne ustępy p. Szujskiego służą za wymówkę tym, których pomawiają nieustannie o jakąś zawziętą, niepokonaną niechęć i uprzedzenie przeciw Galicyi. — Wymaga się od niej wiele, bo dano jej dziś więcej niż innym krajom polskim.

Trzecia sesya, jak powiedzieliśmy, nie zaspokoi dalszych czytelników polskich Przeglądu, bo grzeszy tem, że po galicyjsku, do Galicyan o galicyjskich robotach politycznych mówi, nie chcąc się podnieść do stanowiska polskiego.

Przegląd literacki zawiera ocenienie znakomitej pracy „Rys dziejów porozbiorowych,“ na które się zupełnie piszemy. Ma ono tem większą cenę, że pochodzi od tak kompetentnego sędziego jak Szujski. — Jest jeszcze Przegląd polityczny, który ostatecznie nic się spodziewać nie każe od ministeryum Giskra-Herbst i Kronika bibljograficzna a teatralna.

Poprzedza ją kilka słów wstępnych o nowych dziennikach, gdzie i o Tygodniu jest wzmianka. Dziękujemy za nią, ale licząc Tydzień do dzienników głównie dla Galicyi przeznaczonych, myli się szanowny sprawozdawca, gdyż w myśli naszej przeznaczyliśmy go dla wszystkich Polski prowincyj, do których wcisnąć się zdoła. Gdy to piszemy, czytelnicy galicyjscy są w liczbie naszych abonentów najsłabiej reprezentowani.

Następne książki są tu ocenione w krótkości: Poezye Wł. Ordona. — Kalendarz dla rodzin katolickich p. Wł. Jaworskiego. — Stella z Goethego przez J. Retingera. — Podręcznik sądowy Dra Stan. Madejskiego. — Rękopismy Tow. nauk. krak. systematyczne zestawienie przez Władysł. Seredyńskiego. — Bibljoteka Ossolińskich tom XII. — Fragment L. Sowińskiego. — Oryginały, powieść Edwarda Sulickiego. — Opis powiatu Krotoszyńskiego przez J. Łukaszewicza. — Rok myśliwca Winc. Pola. — Omnibus VI. — Encyklopedja imion własnych. — Porwanie Sabina Zacharjasiewicza. — Polska w roku 1793. (Bibljoteka pamiętników i podróży J. I. Kr.) — Listy z Krakowa Kremera. — Kobieta jaką być powinna, przekład z franc. — La Pologne au XVII. siècle. — Le Chateau de Żółkiew, tirés de recits historiques de Ch. Szajnocha. (St. Aulaire.) — Pisma satyryczne: Diabeł. — Abecadlnik. — Szczutek. (Kronika teatralna.)

Mówiąc o Omnibusie, sprawozdawca zarzuca Bolesławicie, że nie umie uczcić zasługi, z powodu bajeczki zamieszczonej o plenipotencie i kobyle. Wszystkie zasługi poszanowania są godne, ale gdzie prywata ujmę charakterowi całego narodu przynosi, i upadły, znękany plami choćby pozorem egoizmu, tam najsroższa chłosta obowiązkiem. Z ręką na sumieniu niech redaktor odpowie, czy w Wiedniu delegacya zawsze tylko interesów kraju strzegła, a swoich przy tym ogniu pieczeni nie obracała??

Na tem kończąc przegląd Przeglądu, podamy mu przyjacielską jedną radę: o to, żeby nie mogąc oryginalnych dobrych dawać powieści, zrobił to, co się robi często w Revue de deux Mondes, gdzie wybornych angielskich nowych opowiadań dają się skrócone z talentem tłumaczenia. Szkoła angielskich romansopisarzy nie byłaby dla naszych bez korzyści.

Die Resolution des galizischen Landtags oder ungarisch-galizischer Bund von W. S. W. Aus dem polnischen übersetzt. Krakau 1870. 8vo str. 15.

Rezolucya albo sojusz z Węgrami przez W. S. W. Kraków. 16. 1869. — 24 str.

(Tegoż autora zapisujemy dla bibljografów dzieło wydane po niemiecku w Wiedniu, u C. Gerold syna. „Teorya wojenna“ i osobno po francuzku przedmowę do niego, z tytułem Prospectus, (druk. Kraków. str. 11) podpisaną: Wladimir Stanislas chevalier de Wilczyński géneral de l'armée polonaise en 1848.)

Myśl połączenia Galicyi z Węgrami i oddzielenia jej od Cislitawii, w której centralizacyjny system przemaga, nie od dziś dnia objawia się u tych, którzy przekonani są, że niemiecki żywioł w Wiedniu od dawnych swych mrzonek germanizacyjnych w krajach słowiańskich odstąpić nie zechce. — Obojętnie przyjęto ją z ust Borkowskiego na Sejmie, nie wiemy czy zostanie zrozumianą teraz popierana przez jenerała. W. — i czy równie w kołach naszych, jak w Peszcie znajdzie należne uznanie. Wiadomo wszystkim, że w czasie podziału Polski, Galicya zabraną została z tytułu, jaki do niej rościła korona Św. Szczepana. — Jest to pewna podstawa prawna, która usprawiedliwiałaby ze strony Węgrów upomnienie się o połączenie z tym krajem. — W Peszcie nie powinniby obojętnem okiem patrzeć na to, co Węgrom może dać nową potęgę i siłę, a w przyszłości nieobrachowany wzrost państwa dążącego lub zdążać obowiązanego do federacyjnego związku ze Słowianami południowemi. Jeśli się nie mylimy, kwestya ta nie uszła uwagi Deak'a i być bardzo może, iż się gotuje nowy wcale zwrot w sprawach Galicyi, wielce dla niej pomyślny. — Rozum polityczny Węgrów jest dla nas rękojmią, iż ideę tę w swoim czasie podniosą, gdy do urzeczywistnienia dojrzeje.

Ojcze nasz. Dziewięć kazań oraz kilka kazań przygodnych powiedzianych przez Dr. ks. Leopolda Otto. (Wydanie 2gie.) Warszawa. Nakł. Sennewalda. 1870. 8vo str. 135.

Ze stanowiska naszego katolickiego nie godzi się nam nic rzec o kazaniach ewangelickiego duchownego; obawialibyśmy się mimowolnej niesprawiedliwości; ale z polskiego a literackiego stanowiska nie godzi się takiej książki nie wspomnieć. Nie obawia się też ona sądu niczyjego, bo nie będąc polemiczną, mówiąc o tych prawdach moralnych, które wszystkim wyznaniom chrześciańskim są wspólne — nie wkracza na to pole, na którembyśmy różnić się mogli. Dla nas zajmującemi są te ka-

zania wzniosłym duchem natchnione, szczególniej ze względu na piękny ich język, na wartość ich mowy, stylu i formy. — Przypominają one te czasy kościoła protestanckiego w Polsce, gdy on miał świetnych pisarzów i znakomitą literaturę; koniec XVI i XVII wiek. — Dr. Otto należy do tych zasłużonych duchownych, którzy w kościele obstawali za użyciem języka narodowego polskiego i wyzwoleniem protestantyzmu z pod wyłączności niemieckiej. Nie mniejsze zasługi jego są na Szląsku w Cieszynie gdzie dziś przebywa, jak w Warszawie. Tu i tam miał do zwalczenia wiele dla sprawy narodowości, której był obrońcą. — Dwa kazania przygodne są zajmujące szczególniej, pożegnalne w Warszawie miane dnia 30 Września 1866 r. i wstępne dnia 7 Października 1866 r. w Cieszynie.— Nie sądzimy też, aby w wykładzie modlitwy pańskiej nauka kościoła naszego różniła się wielce od ewangelickiej. — Z literatury protestanckiej mało znanej okładka kazań, wymienia polskie dzieła: Balickiego Postyllę wydaną w Królewcu. 1841 r. (2 tomy).

Książkę do nabożeństwa X. R. Zirkwitza, 1865 r. Lutra Katechizm mniejszy, Warszawa 1869. Rozmyślania i modlitwy D. L. Otto. Warszawa. 1865 i Zbiór pieśni duchownych ewangelickich i modlitw. Warszawa 1866 r.

Kalendarz (z Premją) na rok 1870. Rocznik pierwszy czci N. Panny Maryi poświęcony. Cena 34 centów. (Premją jest malowany obraz N. Panny Częstochowskiej), Lwów i Brzeżany. Nakł. Emila Malewskiego. 1870. 8vo 67 str.

Nie sposób jest spisać i zdać sprawę z mnogich kalendarzów, które N. Rok wywołuje, ale że i w nich mieszczą się rzeczy ciekawe, a dla bibljografów wzmianka o nich potrzebna, zapisywać je będziemy, choćby dla skazówki. Oprócz informacyjnej części przeważającej w kalendarzu z premią. główny zajmuje dział N. Panna Boga Rodzica (z drzeworytami). historya czci N. Panny w Polsce i Częstochowej. Druk Brockhausa w Lipsku piękny — i drzeworyty też lepiej odbite niż zwykle bywają we Lwowie, gdzie nawet illustrowana Strzecha na znośne odbicia zebrać się nie może.

Dr. Omega.

Rozmaitości.

— **Dijamenty australijskie.** P. Hochstetter konsul austrjacki pisze z Australji o odkryciu dijamentów. „Odkryre tu dijamenty są piękności i wielkości nadzwyczajnej. Przestrzeń, na której się one znajdują, zajmuje z górą 1500 kilometrów. Każda poczta przynosi wiadomości o nowych odkryciach w różnych miejscach. Szczególnie obfite są w Likatlony, około granicy Stanów rzeki Orange; dotąd znajdowano je tylko na powierzchni ziemi. Waga ich różni się od pół karata dochodząc do 150. Dijament znaleziony na mojej ziemi, najpiękniejszej wody, waży 30½ karata, inny 46 karatów, sprzedany został za 128,000 franków w Londynie. Kamień 150 karatowy był złamany, jeden z kawałków, który posiadam, waży 23½ karata. P. Mauch, który rzeką Vaal płynął w górę, odkrył, jak powiadają, kopalnię dijamentów, zawierających także granaty, topazy i inne kosztowne kamienie.“

— **Spółki robotników i kapitalistów.** P. Bundelazi, czytał niedawno na jednem z posiedzeń towarzystwa przemysłowego w Amiens, rzecz o Stowarzyszeniach robotniczych w Anglii, z której fakt następujący godzien jest przytoczenia.

W r. 1865. pp. Briggs, właściciele kopalni węgla w South-Yorkshire, ciągle mając do walczenia ze zmowami robotników, postanowili zarządzić u siebie wyrób węgla z pomocą spółki z robotnikami (Sociètè cooperative). — Dochody z przedsiębiorstwa tego, wedle przyjętego prawidła, dzielą się na robotników i spółkę, której oni są zarządzcami.

Skutki tej nowej organizacji były niezwłóczne i w ciągu lat czterech, dochody wzrosły od 10 do 17½ procentów, pomimo przesileń jakim ulegała exploatacja węgla w ogóle. Zmowy robotników razem z niechęcią dla przedsiębiorców, którą lada pobudka dawniej obudzała — ustały zupełnie. Kapitał i praca dla wzajemnych korzyści przejednały się z sobą. — Zarobek właścicieli prawie we dwójnasób się powiększył; robotnicy akcjonarjusze zaprzestali należeć do stowarzyszeń innych, któreby im nigdy nie mogły przynieść takich korzyści, jakie tu otrzymywali. Najzbawienniejszym środkiem przeciwko socjalizmowi, dodajmy — są tego rodzaju umowy. —

— **Przejście z Syberji do Norwegji.** Fewien Norwegczyk, uczony amator, p. Carston, opływając morze Kanan, otaczające brzegi części południowej wyspy nowej Zemblji i gubernji Tobolskiej, okryte wiecznemi lodami; odkrył wśród tych lodów przejście otwarte przez kilka miesięcy w roku, mogące znacznie ułatwić handel pomiędzy Syberją a portem norwegskim w Tromsoe. Odkrycie to współcześnie uczynił także Anglik p. Pallisser.

— Pan E. Decaisne czytał na jednem z posiedzeń akademji nauk w Paryżu, uwagi swe o karmieniu dzieci przez matki. Z tych wynika, że karmienie jest w związku z poprzedzającemi je fenemenami, jest nieodłącznym skutkiem ich i bezkarnie nie może być usuniętem. 2. Wielka liczba spostrzeżeń dowodzi, że matka nie karmiąca własnego dziecięcia, skłonniejszą jest do zapaleń, słabości chronicznych, raka i t. p. 3. W wielu wypadkach anemji, chlorosy i tak zwanej delikatnej konstytucji lekarz zamiast bronić karmienia, powinien je zalecać raczej, bo ono przyczynia się do uporządkowania wszystkich funkcji organizmu. 4. Wypadki w którychby kobieta nie mogła karmić dziecięcia, są bardzo rzadkie, nawet pomiędzy kobietami miejskiemi. Dla własnego dziecięcia nie wymaga się od matki zbyt wielkich sił i zdrowia, gdy od mamki powinno się daleko więcej żądać. — „Tak medycyna przychodzi w pomoc moralnym pobudkom, które skłonić powinny do spełnienia macierzyńskiego obowiązku. U nas już w XVII. wieku Klonowicz poprzedził innych lekarzy i moralistów, dopominających się o to, by matki same dzieci karmiły.

— Gdyby ziemia nasza nagle stanęła w biegu? z jakichkolwiek bądź powodów, temperatura jej tak by się nagle podniosła, że wszystko co się na niej znajduje, choć to się dziwno wydawać komu może, — obróciłoby się w parę. — Tak jak niegdyś ziemia przed wieki była rozpaloną i ognistą kulą, stałaby się nią znowu. Wszystko by nagle spopielało, roztopiło się i wyparowało. Nie jest to marzenie ani domysł, ale najściślejszy obrachunek na doświadczeniach oparty, i nieulegający najmniejszej wątpliwości. — Nagle wstrzymany ruch przemienia się w gorąco. Kula, której bieg jest wstrzymany, gdy trafia w deskę, rozpala się tak, że jej w ręku utrzymać nie można. A czemże jest bieg kuli 400 metrów na sekundę, w stosunku do biegu ziemi 30 miljonów metrów? Stalowe koło poruszające się, i nagle zatrzymane przez dwa elektromagnety, rozpala się do czerwoności. Magnety skutkują na nie zdala nie uderzeniem. Ziemia natychmiast stałaby się czerwoną a następnie do białości by się rozpaliła.. Kamienie, kruszce, niczby się ogniowi temu nie oparło. Zniklibyśmy wszyscy w oceanie ognia. Szczęściem ani historja ani geologja przypadku podobnego przewidywać nie dopuszczają.

— Według p. Agassiz: pokarm z ryb szczególniej krzepi i odżywia organizm po wysiłkach umysłowych i pracy. Żaden inny nie jest go w stanie zastąpić w tym względzie i wynagrodzić strat poniesionych przez trud myślący. Wiadomo, że mięso rybie zawiera w sobie wiele fosforu, pierwiastku, który dla zdrowia i rozwoju mózgu nieodbicie jest potrzebny. Wprawdzie karmiąc głupca rybami, na filozofa wykierować go niepodobna, jednakże mogą się rybne pokarmy przydać dla uregulowania funkcji muzgowych.

— W marynarce, której opancerzowanie okrętów tak nowy zwrót nadało, wynalazek podwodnych min, Torpedos, wywoła zapewne zmiany taktyki i poprowadzi do nieprzewidzianych dziś ulepszeń i ostrożności. Torpedos nie od dawna wynalezione, nie są jeszcze wydoskonalonemi. W Ameryce od lat 6—7. już są używane; wprowadzono je do marynarki i flot niektórych europejskich. W Austrji z pomocą aparatu Luppi Whitehead, zapewniają, iż mogą zniszczyć najsilniej obwarowane okręta opancerzowane. — Łodzie z torpedami budują się teraz i w innych marynarkach dla użycia przeciw okrętom nieprzyjacielskim. — Podziemna a raczej podwodna ta artylerja przeraża skutkami, jakie wywiera.



JM. Ks. J. D. w Bruxelli, wysłano.

P. T. L. we Florencyi. Fotografije odebrane i wysłane wedle adresu.

P. Z. M. we Wrocławiu. Najłatwiejsze i najprędsze zaabonowanie jest wprost z Redakcyi, która odwrotną pocztą wysyła numera początkowe. Opóźnienia w wysłaniu pierwszych numerów i bałamuctwa przypisać należy nieodzownemu w początkach nieuregulowaniu expedycij, która dziś już wszystkiem wymaganiom odpowiada.

Czytelni Akademickiej we Lwowie. Za opłatą portorjów i stempla, Tydzień u P. K. Wilda odebrać możecie.

Redakcji Mrówki wysłano Tydzień przez księgarnią K. Wilda.

Hr. W. Z. w Słotwinie, wyprawiamy.

P. Sew. K. w Jazłowcu, odebrano, wysełamy.

Wł. Mickiewiczowi w Paryżu. Z przyjemnością Redakcja Tygodnia przyjmować będzie prenumeratę na **pośmiertne dzieła Mickiewicza.** (Cena exemplarza Talarów 7). Imiona prenumeratorów będa ogłaszane.

W. Erazm R. w Hładkach i **W. Natalja J.** w Piadykach zechcą łaskawie wprost do Redakcji nadesłać pieniądze prenumeracyjne. Tydzień wysłano.

Dr. Mylius, dłuższej korrespondencji zapowiedzianej, dotąd nie odebraliśmy.

Panu S. D. w Z. Abonament roczny na Tydzień, przyjmuje się ciągle dopóki starczy pierwszych numerów.

List IV. z Rzymu, otrzymaliśmy w chwili wydania, i odłożyć musiemy do następnego numeru.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Józef Ign. Kraszewski** w Dreznie. — Nakładem i drukiem **J. I. Kraszewskiego** w Dreznie.